

Nowiny

Pismo tygodniowe

dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co piątek. Zapisywać je można na wszystkich pocztach i u każdego listowego. Cena kwartalna na pocztę 75 fen. Za odnośnienie do domu przez listowego dopłaca się 15 fen. „Nowiny” zapisane w księdze pocztowej. Zeitungs-Preis-Liste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt No. 21

Czas

już pisał „Nowiny” na przyszły kwartał. Tym razem prosimy bardzo, jeszcze przed końcem bieżącego miesiąca przedpłać na „Nowiny” na pocztę lub u listowego złożyć, gdyż z rozpoczęciem nowego kwartału potrzeba nam koniecznie wiekziet, ilu Czytelników „Nowin” na przyszłość się zbierze. Mili Bracia, jeżeli nie chcecie, by „Nowiny” upadły, starajcie się usilnie o pozyskanie więcej Czytelników dla „Nowin”. Cena pozostaje ta sama, co dotąd, a więc 75 fen. dla tydzień, co śami z pocztą „Nowiny” odbierają, z odnośnieniem do domu dostają „Nowiny” na cały kwartał 90 fenigów.

Chleba naszego

powszechnego daj nam dzisiaj.
Ewangelia Mateusza 6, 11.

(Ciąg dalszy.)

Mógłby też rzecnąć, że z takiej miłości, z reki Bożej, jedząc chleb, ludzie utracą wszelką ochotę i wytrwałość w pracy, a tylko spuszczać się będą na Pana Boga i czekać, aby im pieczone gołąbki z nieba spadły do gęby. Jednak w rzeczywistości dzieje się inaczej. Tylko przy tej wierze, że z reki Bożej bierzemy i jemy chleb nasz, możemy pracować z odwagą, wytrwałością, sumiennością i zadowoleniem. To prawda, żeby także bez pracy człowieczeń mógł Pan Bóg żywić człowieka, jako proroka Eliasza żywił, twardym krutni miało przyznosić żywność, jako i dziś jedzą nie jeden kawałek chleba, choć chleba sobie nie zapracowali. Ale że także człowiekowi fałsz pracować na chleb, to postanowili tak tylko z wielkiej miłości i łaski. Byłoby to najstraszliwszą karą dla człowieka, gdyby nie miał żadnej pracy na świecie; musiałby się człowiek stać ostatnim i ostatnim w świecie, gdyby nie miał na świecie żadnej pracy. Taką myśl miał szatan: człowieka uczynić ostatnim

i ostatnim. Właściwie mu powiada w raju: dla czego wy macie mieć Boga jako pana nad sobą? Władzie wy raczej jako Bóg, swoim własnym panem, i to potem będzie dopiero dobrze wam na świecie. Ale te żądania szatańskiego zniechęcił Pan Bóg przez to, że ludzi wygnął z raju, a potem każąc człowiekowi pracować, czyli w poście oblicza swego spożywać chleb swój na ziemi, która mu ma ciennie i oset rodzić. Nastanowieniem pracy, twardej pracy, uchwalał Pan Bóg człowieka od zupełnego zła i zła. I Mojż. 3, 19. Jeżeli masz tedy zdrowe członki i jacie zatrudnienie, to będzie Panu Bogu za to jako za wielką łaskę. Bo pracy twojej wyprawdzie Pan Bóg nie potrzebuje, ale dał ci ją, ponieważ ty jej potrzebujesz, abyś na świecie nie został ostatnim nieponiem.

bb. Nowy stół i stołek.

Do jedzenia chleba oprócz miłości, łaski, noża i widelca itd. trzeba jeszcze stołu, na którymby miłość postawić, i stołek, na którymby usiąść.

Stółkiem jest stan, w którym: człowiek się urodził, albo do którego się przez rozmaite okoliczności dostał; a stołem jest powołanie, jakie kto w stanie swoim ma. Na przykład w stanie rzemieślniczym, stołem jest osobnie rzemiosło, czy to frantierstwo, czy szewstwo, czy bedniarstwo albo kowalstwo. lub kłoboczek inne, które człowiekowi daje chleb.

Stółki te i stoły, czyli stany i pozycje, są powołaniem, czyli zatrudnieniem w tymże stanie, są nie tylko nader rozmaite, ale także bardzo między sobą nierówne, i nierówny chleb dające. Malarz pokojowy, co zamalował całą ścianę, dostanie za to może kilkadziesiąt złotych, kiedy malarz artysta, co tylko na kawałku płótna niewiele namalował obrazek, może dostać zań tysiące. Te nierówności mogą być wyrównane, aby w społeczeństwie ludziem była zgoda i pokój i porządek. Nie można wyrównać nierówności żyć ciebie, po myśli socjalistów, tak żeby każdemu oddano po sobie kawałek chleba i każdemu jednaki zadano się pracę. Można je wyrównać jedynie wiarą, a zwłaszcza tą wiarą, że Bóg daje także

stan i powołanie, co też istotnie jest prawdą. Albowiem co wynika z takiej wiary? Naprzód poważanie swego stanu. Jeżeli wierzyć temu, że Bóg ci dał ten stan, w którym jesteś, a w nim to powołanie, które masz; żeś między rękami moimi chłupnikiem, między rękami moimi może ciebie, to jako z Bożej reki otrzymany, będziesz stan i powołanie swoje sobie poważał jako stan i powołanie wielkie przed Bogiem, choćby może nie było wielkiem przed światem. Nie musisz tedy na wyższe stany spoglądać z zazdrością albo zawiścią, albo nawet z nienawiścią, jak się to dzieje tam, gdzie Bóg nie ma w sercach ludzi. Nie musisz trapić duszy swej niezadowolaniem i jeźliś francem, nie musisz mówić: o gdybym był księdzem; albo jeźliś wojtem: o gdybym był ministrem! Jeżeli zaś masz stan wyższy, to go sobie nie będziesz cenil za nadto wysoko, bo choćby to był stan najwyższy, jednak jest tylko stanem świeckim. Stojąc wysoko, ale stojąc tam z Bożej łaski, nie musisz nadymać się pychą i zarozumiałością, i nie musisz spoglądać z pogardą na stany niższe, jak się to dzieje tam, gdzie diabeł podrywa wola w serca ludzkie. Widząc w rzeczywistości i nierówności stanów i powołań dar Boży, pomysłisz sobie potem, że to tylko z obowiązku miłości swej Bóg taką nierówność urządził, że chciał społeczeństwo ludzkie mieć nie jako kupa kamieni, ale jako piękny budynek, w której są wielkie kamienie i belki potrzebne i antry żelazne i małe cegielki, aby jedno z drugim było spójne, jedno drugie utrzymywało i popierało, jedno drugiemu służyło. Choćbyś tedy nioło być postawionym, to wieś, że nie na darmo cię tam Pan Bóg postawił, ale na to, aby praca twoja wyrosła także innym na pożytek, aby przyniosła pożytek całemu społeczeństwu. To też nie musisz być leniwy, ośpiś, zły, niechętny, ale odwrotną z wiernością, sumiennością i ochotą wykonywać będzieś obowiązki powołania swego. Al jako praca twoja ma być korzystną dla innych, tak też z pracy innych stanów i ty odniesiesz wielką korzyść, a najwięcej tę, że sam

obrobiony i wyrobiony będziecz na pożytecznego członka w społeczeństwie ludzkiem, że sam stanię się piękną cegielką, która może być użytą do zbudowania pięknej budowy. Niechło chciał Pan Bóg uchwycić człowieka od zła, dla tego dał mu pracę; ale wówczas chciał go też wypróbować na coś pięknego i pożytecznego, dla tego dał mu pracę w pewnym stanie i w pewnym powołaniu. Już tu w doświadczeniu przeganał Pan Bóg ludziom, z rozmaitości stanów i powołań tworzyć piękną budowę społeczeństwa ludzkiego, ponieważ we wieczności ma się ludzkość objawić jako ciało Chrystusowe, jako jedna owczarnia pod jednym pastwiskiem.

Dla tego piąte też święty Paweł. „Albowiem jako w jednym ciele wiele członków mamy, ale wszystkie członki nie jednego dzieła mają; tak wiele nas jest jednym ciałem w Chrystusie, aleśmy z osobna jedni drugich członkami.” Rzym. 12, 5. „Al prętoż już więcej nie jesteśmy gośćmi i przychodniemi, ale spółmieszkaninami Świętych i domownikami Bożymi, zbudowani na fundamentach apostołów i proroków, którego jest gruntownością wspaniałym fundamentem sam Jezus Chrystus, na którym wespół budujemy wespół spójnie, rośnie w łobocli święty w Panu; na którym też i wy się wespół budujecie, abyście byli mieszkaniami Bożymi w Duchu Świętym.” Efez 2, 19—22. „Rozumimy w onego we wespółstwie, który jest głową, to jest w Chrystusie, z którego wespółto ciało przystojnie złożone i spójne we wszystkich stanach przez które każdy członek drugiemu posilił dodawa przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego wzrost ciała należący bierz,

tu budowaniu samego siebie w miłości.” Efez 4, 15. (Dokończenie nast.)

Tabliczka pisma świętego.

Wzrósł.	25	Niedz.	Łut.	7,	11	—	17.
26	Yon.	Kol.	1,	1	—	14.	
27	Mat.						
28	Stor.						
29	Gzwar						
30	Piat.						
Pądz.	1	Sob.	Pśm.	118.			

3 Mazur.

Liść pasterski o święceniu niedziel, wydany od wysokiej ewangelickiej zwierzchności duchownej, woła i prosi w imieniu Boga w Króley jedynego, aby osobliwie ci, którzy się mianują być chrześcianami i są wyznania ewangelickiego, mieli na pamięci ono przykazanie, które Stworzyiciel nasz, który nie tylko nas stworzył, ale nami rządzi, nas zachowuje i nam codziennie wiele dobrego na ciele i na duszy wespółstwie, nam dał, mówiąc z groźbą: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.” Jestto więc rozporządzenie, naśladując samego Boga wydany, abyśmy dzień ten Boga poświęcili, to jest nie tylko wstrzymali się od wszelkiej pracy, ale zmyśli i myśli nasze, a także i ciało nasze tu służbie Bożej zwrócili.

Tęgo Boga świętego, któregośmy przez cały tydzień rozmaitemi grzeszami gniewali, mamy w niedzielę osobliwie, przepraszając, aby nam raczył odpuścić i prosić, ażeby nas na przyszłość od okazy do złego bronić raczył, by nas świat, diabeł

i własne nasze ciało nie zdradziło i w rozmaite wypstęki, w niewiarygodność i w rozpacz nie wiodło.

Mamy również w niedzielę Boga chwalić nabożnymi pieśniami lub czytaniem świąt nabożnych, jak pobożni Dawbowskiego lub Łutrowie, co każdy ojciec uszczynić może zgromadając dziecięci i czeladkę około siebie i odprawiając nabożne słowo domowe. Gdyby tak się działo, i starci i młodzi, rodzice i dzieci, panowie i słudzy byłiby lepszymi. Ale, także tu żądać od młodych, kiedy nie mają dobrego przykładu od starzych, by święcili niedzielę, kiedy światlejsi i niżej to mądrzy o Bogu zapominają i o niego się nie troszczą, jakby go wcale nie było, ale ścieżką całeni nocami w karczmach, gruwają w kartach, lub w inny sposób bankietują. Miałem między takimi, których wybrano na starożytny zboru, wiele jest takich, co woła w niedzielę idź na jachtę (połowanie), jak do łobocia. Ale czy to jest święcenie niedziel? Wielu wieżąc to, co się dzieje, gorzą się tem, a chcą grzeszy swoję żywot w całosci odmienić, a prztem widząc, że w zborze ewangelickim niemaż społeczeństwa, którego jedno drugiemu powołaniem było do chrześciańskiego żywota, tedy odstępują i wyłącza się od trzoby ojczyjstej, a przylgają się do baptystów i innych gromadów.

Mili przyjaciele, którzy nie chcemy się wyłączać z ojczyjstej łobocia naszego, ale chcemy dochować przysięgi, Dniemu przy poświęceniu na świętym oltarzu złożonej, zmiłujmy się dani nad sobą i nad działkami naszymi, za których wychowanie raz niebieśniemu Sędziemu ślębie oddać będziemy musieli. Promadajmy je dobrą

Włogostawieństwa Ci!

Zdarzenie prawdziwe, które opowiadają po niemiecku ks. Wilhelm Ziethe, kaznowdzia w Berlinie, a na polski język przetłumaczył katecheta Rózek w Wielbartu na Mazurach.

(Ciąg dalszy).

Gdy najjaśniejszego pana zwróciły się jakby pytając na obcego. Szczęry i prosiły wzrost płażnika zrobić przyjemne wrażenie na króla, zapisał się go więc uprzejmie i głosem łagodnym: „Zapewnież z daleka? A za czym?”

Teraz muszę mówić, pomysłali sobie poczytując Mel, i rzekł tedy, jak czył w sercu i jak mu słowa były do ucha!

— Wasza Królewskość Mój racz być łaskaw, kiedy starzec z wielką prośbą do Waszej Królewskiej Młodzi przychodzi!

— Król myślał, że się obecnemu, który go był posłuszał, jakabądź krzywdą stała. Albo znajdował się może w wielkiem uciśnieniu i bieżdzie. Ale w obu przypadkach był król Fryderyk Wilhelm Trzeci do pomocy gotów. Przyszedłszywał się więc bardzo pilnie, gdy płażnik dalej mówił pojął.

— Razumam się Henryk Mel i miedzi tam we wóci Silberode, a oym mój Król tu w gwardyi, a Wasza Królewskość Młode

mówiłeś niedawno z nim bardzo łaskawie i dobrotnie, gdy przed zamkiem na posterunku stał, —

— Wiem dobrze — przerwał mu król, — dobry żołnierz, podobał mi się!

Ze słowa z ust królewskich bardzo przypały staremu Melowi do serca, rzekł więc swobodnie i z większą otuchą dalej:

— Jestem płażnikiem, co do stanu mego. Przejdzieł wiodny sztafetem tego tu gila. Nauczyłem go melodyi naszej starej znanej pieśni:

„Włogostawieństwa Ci!”

Male płażę nauczył się jej prześlicznie. Teżby myślałem sobie, że płażę tego Najłaskawszemu Królowi memu żanioję.

Albowiem pieśń ta i melodia należą jednak do Waszej Królewskiej Młodzi, a nie do nikogo innego. Chciałem Królowi mojemu, którego z serca miłuję, przez tę raz radość sprawić i oraz dzieł moje za to wynagrodzić, że ta. pięknie niami rządzi, a względem mego Wilhelma tak łaskawym i dobrotnym się okazał. Nie

prawda, Najjaśniejszy Panie, wespół: że przyniosę tego płażę? Nie ma mi nic lepszego, śnadzym Waszej Królewskiej Młodzi z serca rad jeszcze wiele więcej użycił. —

Król uśmiewał się dobrotnie na słowa uczyniwo i dzwonego meza, przypatrzył się z uwagowaniem ślicznemu płażowi i rzekł tedy:

— Niedźże zaprowadź! —

Mel postawił łaskę na stół i trócił się małego artystę do śpiewu pobudzić:

— Chłopolku, chłopolcu, gwizdajże już! — mówił łagodnie i miłosćwie do płażę, zaczął melodię sam gwizdać, skłoniwszy prztem do płażę głowę, choć tym sposobem go też do śpiewu nakłonił. Gil się prostował, kręcił to na lewo to na prawo, ułonił się tożę głową, jak płażę to czynić zwykło, i gwizdał tedy miłym i cysłym tonem, nie zająknąwszy się ani razu, żanaj melodię.

— Pręśż ignie! — zawołał król, uśmiewając się i dodając natychmiast: — Proszę jeszcze raz! —

Mel wzwał gila znnowu: — Chłopolcu, chłopolcu, gwizdajże raz jeszcze! Ale barzo pięknie, aby się Tęgo Królewskość Młode z tego radości! — zadającą zwiergało jako przetem. Płażę gwizdał raz jeszcze właśnie tak dobrze i pięknie, jak przetem.

— Wiele trudu z tem było! — nieprawda? — zapisał się król.

— Dzwęsem, Najjaśniejszy Panie, — odpowiedział staru, uczynny płażę, — nie trzeba właśnie człowieka ze zwierzem porównywać. Ale to pręcie inaczej nie jest. Próbowałem te nę z dziećmiu płażami, ale były one głuputnie i nie mogły jej albo wcale pojąć, albo ją tylko nieznie pobyć. Teżby tróciłem się z tym

nauką a i karą z infodu, a osobliwie pro-
wadzimy je do b r y m p r z y k ł a d e m .
Nie chodźmy do wieżdzio do farcymy, a i
dzieci z sobą nie bierzmy, do ta droga
prowadzi prosto do piekła. S.

Prześni,

która się w naszym Kancelonale nie znaj-
duje, przysłała tu wyprukowaniu w Ro-
minach d. II. z Czojnia na Szląsku.

Gdzieś ja się Żegzu podzieję!

W mojej ostatniej trwodzię?

Do grzechu biorą nadzieję,

Dotarzą mię srodze.

Żuż dośconiamy dożeczności,

I wchodzę do wieżdziości,

Albo męka bez miary,

Albo radość bez wiary.

Żaden nieba nie najdował,

Który tu nie był świętym,

Tak i mię grzech narzadował,

Albom tam był przysięstym.

Czy piekło częścią moja?

Czy nie ujęż pokoja?

Czy ty Żegzu nie wieżdz rady,

Dla takiej piekielej żerady?

Nie daj Boże tat rozpędzić,

O twój dobrej wierności,

Alte raczej tat namyślać,

Żeb ty pełen szęzeroci.

A słowa twe przyjemne,

Którzym bramy podziemne,

Nie będą mogły wyrwocić,

Ani idy w niwecz obrócić

Bożnik Żegzu na świat stąpił,

Grzechużmiku tu pomocy,

Alby żaden z nidy nie wąpilił,

Że idy z diabelstoci mocy,

Nie wręż złoto wykupił,

Ile trwiał piekło żupił,

Z onych wżężstkie złe sprawy,

W wieczne przymnie idy zabawy.

Toć mój Boże wierzę trwale,

Żyćś dodaj stałości,

Albom ja na twi stałe,

Zawiednął w cierniwości.

Z żawieniem wieć stonęczył,

A na potem się żłaczyl,

Do anielestoci społeczności

Z twych wżężcznych dzieżczynności.

Dni cesarskie w Szczecinie.

Pomerania czyli Pomorze, dawniej
często słowiańska, dziś z wżężtciem ofiole
około Bytowa i Słupska (Szolty) prawie
zupełnie ziemczona, ma ludność niemal
całkiem ewangelicką i jak Mazury i Szląsk
szęzerze do czołby najjaśniejszego cesarza
przywizę r. To też każdy, kiedy wieść
grucha, i Żego cesarska Mość jęzie na
pewno do Szczecina, kto mógł, szępiężł
do tego miasta, by cesarza powitać i
dłochy tylko z daleka zobaczyć. Żęż nie
tylko Pomerani ludzie podążali do Szęze-
cina, ale także z bardzo dalekiej ofiole i
obędy nawet kłajów. Mówiono wżężdzie
i pisano po wżężstkich piśnach, że tam
będzie na pewno spottanie się naszego
cesarza z cesarzem rosyjskim, więc też
nikt nie chciał tat żadnego i ważnego
żarzenia pominać, aby mu nie być obe-
czynym. Spottanie się cesarży, węcziwa-
ne z taką niecierpliwością przez wielu, nie
przeżyło uprzednio do skutku, ale pomimo
to świetność dni cesarskich w Szczecinie

odżyło żanku male mieszkanie być wy-
prężnione, a on tam przygotuje być u-
częstwowanym. Miał także królowski słu-
ga idę z nim, który miał mu wżężstkie pi-
śmiocia, potężać. Iła to skinał żrół łaska-
wie ręką, a radością zupełnie opojony,
szęł stary ptażnik ze służy, który mu
mieszkanie wokażal. Wyłać to rzecz natu-
ralna, że Król najpręd syna swego po-
żężcił. Żołnierz gwardyi żadziwił się nie
mało, gdy się z ust ojca dowiedział, co
go do miasta stołecznego przyprowadziło,
i jakie przyjęcie u króla swego był zna-
lazł. Rozżył się z urlopu, który mu na
cały ten czas bez jego przęczynienia się
i zapewne z powodu króla udzielony zo-
stał, aby mu w Berlinie wżężdzie mógł twa-
rzyżężyć i się z nim ze wżężstkich rzęży
radować, które do widzenia dostał. Wżę-
dzie tważyżężł im służy królowski, który
im z poczężtu przytomności swoją był
nieco nieprężjemnym. Aleć żrół to był
razgłos, a tat żonili to. Żaboznawali
się też z mężem tym coraz więcej i ulubi-
li go sobie żwolina, tat, że po niejaki
czasie rozmawiali ze sobą jak starzy zna-
jomi. Żęż tego nie wiedzieli, że służy po
ciężu był obeztał gżecenie, starego ptażni-
ka wybadował, czegooby sobie żęczył i
częmy mu mógł żrół nagrodzić podarunek
jego najlepiej.

(Ciąg dalszy nast.)

była taką, jaką sobie tylko żęczył i wy-
stawić można. Miałśmy już o szęzerem
i serdeczem jego przyjęciu przez ludność
miasta w przeżymni numerze. Takta sa-
ma szęzeroci i serdeczność, miłość i
przywizanie występowały na jaw przez
cały czas pobytu cesarza w Szczecinie,
i gdzie tylko się cesarz z ludnością
i wojskami spotkał. Cel podróży Najjaś-
niejszego Pana do Pomeranii, był prze-
ważnie wojskowy, to też przez prawie ty-
dzień wjeżdżał Cesarz na manewry, jakie
się w ofioły Szczecina pod Polchowem,
Wąsowem, Wargowem i t. d. odbywały.
Udawanie się na plac manewry i powrót
do miasta, równały się zawsze uroczę-
stwu pochodowi, gdyż ludność z ofiołcznych
wojsok zebrałszy się przy drogach, żędy
przejeżdżał, stała jak mur, wnosząc na
jego częć głosne i radożne otężki. Para-
do wojsków odbywały się w przeżężanym
porządku i wypady tu żadowoleniu naj-
wżęższego wodza. Kiedy graf Moltke sam
obobicie swój żołężstki regiment
cesarżowi żareprezentował i mu melunek
żdawal, podał mu Cesarz łastawie rękę,
gdy zaś nadbiegał pułk kłirabęrow, których
szężem jest Cesarzowa Augusta, także na
placu parady obecna, wtedy Cesarz wy-
stał się swego powozu, przężąpił do Ce-
sarżowej i jej melunek żężył. Prync
Wilhelm swój pułk piechoty przeżabował
z wielką otężością i żięlnością swemu
cesarżowskiemu żabuniowi. Wo manewrach
i powrocie do miasta odbywały się wżę-
żkie przeżabowania rozmaitych wojskich pa-
now i urzędników, którzy swemu najwżę-
ższemu panu przębyli żężęć swe użżano-
wanie. Po kila razy przemawiał Cesarz
do obęnych, żiężęjąc ja gżecenie prze-
jęcie i przywizanie, wyrażając żarężem na-
dzieję, że i późniejsze żolenia to samo
uczucie do domu cesarżości ożywił bę-
dzie, co niniejsze. Także stary, wżężż-
li wołacy, co to w Włstrpi i Francyi w-
żężni pierśiami żastawiali w bitwach
Najjaśniejszego Pana, żębrał się
z całej Pomeranii, aby się przeżabować.
Do idy wodza. tat przemawiał Cesarz:
„Cieję się, że was wżężstkich mogę raz
jężężę powitać. Żężtem już stary, kto
wie, czy się jężężę kiedy żobaczym.“ Po-
tem żaż wżężstkim wyrażić swe serdecz-
ne podżężowanie.

W sobotę, po słończężym manewrach
i uroczęstobach wrócił Cesarz żdrow i
potrzeżony na ślady do Berlina.

Wiadomości ze świata.

W i e c y .

Berlin. Najjaśniejszy Cesarz przębył
w sobotę wieczorem przy dobrzym żdrowiu
do Berlina. W ponieżdzek utężił po
słuchania rozmaitym urzężnikom, a pomię-
dzy nimi i żęnowi kłięcia Bismarka, któ-
ry mu żdawal sprawę z żężpaw, jakie
jężę ojciec miał z ministrem austriackim
Rakninem we żężpężężę. Na mane-
wra gardężoru pod Gransee Cesarz nie
pojechał dla powierza, które nagle mocno
się ożybiło.

— Cesarzowa Augusta wyjeżdżała na

oto tu. Ale ten ma także w głowie, ja-
żen to żaraz po nim widział. Ten się
w wiele krótkzym czasie nōty po żabnie
nauczył, której drugie razu po kawalku
pojmował nie mogły. Tak jest, Najjaś-
niejszą Panie, ma się z żęwizężtami ja-
to z ludźmi: są pomiędzy nimi mądrzy, ale
też i wielcy głupcy. —

— Jesteś to prawda, — śmiał się
król — ale co ma ptak kosztować? —

— Macz mi być łastaw, Najmiłości-
szy Panie — odpowiedział Król — pie-
niędzy nie chęć i nie wieżęż żani. Żoby
nie przężabował, a dla tego też dalekiej
drogi z Sillerode do Berlina nie prze-
jemował. Pieniędzy zaś mōżężym był
w pobliżu dostać. Jesteś Wążą Król-
stwa Mość żęwizężto to przężać i lubić
raczęż, to mi żęwizężę wystarza i mężł,
że ono w pokoju Wążęż Mości żęwizęż,
najjężęższemym mię uczyli żężewicem
na świecie i żęć się będą pierwszym pta-
żnikiem całego świata. —

— Dobrze, pogłężmy cżłowiężę, do-
brze! Podarunek przężmnie! — rzęł król,
i podał Melowi, żiężęjąc, rękę.
Żędy żężżonił, a pokożowy wżężł do
pokoju. Żokazał mu, żtata do pracowni
swojej żężęć, aby go cōżien mógł wi-
żęć i szężęć. Żuż to srawiło uczi-
wemu Melowi wielką radość. Ale jak mu
dopiero było na sercu, gdy dalsze rozga-
ż rōła nōżężal! Miało mu w pobocznym

jesienną kuracyą do Baden-Baden, dotąd się i cesarz wrócić uda.

— Następna tronie, jeśli jedzie do Turyli w Toklach, gdzie mu czyste górskie powietrze bardzo służy tu zdrowiu.

— Książę Bismarck utfałał się podczas uroczystości szczytności z austriackim ministrem Kalkofem niezawodnie o sprawę bułgarską. Austriya walczy się nie gniewała, gdyby Kołubczył pozostał w Bułgarii. Nabyła zaś stara się wszelkimi siłami Kołubczyła z tamtąd wyprowadzić i pomieścić Rosyją i Austriya jest niepostrzeżenie, które książę Bismarck gościć i wyperkuadować musi, aby się te państwa za sobą nie wzięły. Za Austriya są jedyni Rosyja i Anglia, Rosyja zaś we wszystkich białych Francuza. Zabił Niemiec zaś jest, starać się o to, aby potój w Europie został zachowany, lecz bóg się to uda, gdyż wszędzie tylko zbrojenie i mowa o wojnie.

— Norymberdze, w Bawarii odbyło się w ubiegłym tygodniu główne zebranie towarzystwa Gustawa-Adolfa, które istnieje rentowno bawarskiemu jako i naszym najjaśniejszemu Cesarzowi swą uniwersość i uszanowanie w gorących wyrażeniach słowach, przestało.

Książę Hohenlohe, namiestnik cesarstwa w Alzacji i Lotaryngii odjechał na Elbowie w Rosyję ogromne dobra, które posiadał poprzednio pan Wilhelmina. Dobra te należały dawniej do książąt Nadzwisłowa i mają sto mil obzaru w dług i pomysł. Książka Wilhelminowa była z domu Nadzwisłowa i ogromny ten posąg młodziwemu domowi wniosła.

Francya.

Francuzi nabawili się w ubłągnięciach, wyprawach do się wieniedzi, teraz nosy powieści, bo starbieć ich pusty i aby opłacić potrzeby państwa, trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę i nowe podatki nałożyć. Nie bardzo też im w śmiał przyszedł wiadomość, iż sławny nieprzyjaciel Niemców Demers, który podróżował po Rosyji i Rosyan przeciw Niemcom podjeżdżał, gdy w przejeździe przez Danią zanurzył do rzeki carskiej, nie został w Kopenhadze przytył, lecz musiał sobie z kłótniemi odejść. Wielkie także zgłoszenia francuziemu sprawia kłopot manifest, czyli publiczne odzywianie się wirta ostatniego króla francuzkiego do narodów, w którym zgłasza się tenże po koronie królewskiej. Przyobiecując narodowi wszelkie swobody, jakie obecnie posiada, przyobiecując zmniejszyć podatki i siła innych dobroci, bo czego nie przyobiecujemy ten, który sięga po całe królestwo. — Nim jednak hrabia Parryz, tak się ten potomek orleński nazwawa, na tronie francuzkim jako król oświeca wiele wody upłynię, a może i krwi.

Anglia.

W Irlandyi aresztowania posłów, którzy podburzają podziarzyć przeciw monarcharzem, trwają dalej. Z drugiej strony tajna irlandzka policja, tak zwani miedziogłowi, bo tylko w nocy przy blasku księżycy wydzierają na wiele wstrząsnąć

wyroki tajemniczego rządu — też robią swoje. W jednym mieście miedziogłowi naskoczyli dom niejakoś Tomaszę Sertona i chcieli go zabić, ale ten dla swej obrony zaprosił poprzednio 12 policyantów angielskich do siebie. Gdy miedziogłowi weszli, zamknęto za nimi drzwi i potem morderca poczęła się pomiędzy nimi z Anglikami walczyć, w której Anglicy zwyciężyli.

Austria.

W Czechach niemieccy podłowie nie chcą, żeby w śniecie czeskim. Czesi są, żeby w kraju, w którym ich jest więcej od Niemców, ich mowa miała równą prawą, jak niemiecka i żeby węgierscy urzędnicy obojczy znali. Na to Niemcy nie chcą przystać. Powiadają, że ich mowa jest wyższa, ale Czesi nie chcą tego uznać.

Bułgarya.

D Kołubczył w ostatnich czasach trochę przysichło. Sieczy biedacę w Bułgarii i nie wie, jak się z trudnego swego położenia wywobodzić. Rosya koniecznie była Turcyja, która ma zwycięzchnie nad Bułgaryą, żeby go wyforała z kraju, ale ta boi się ostro przeciw Kołubczyłowi wystąpić, wzbijając, że i on ma swoich dyplomierzy, którzyby mu w pomoc przybieć chcieli. Grozi więc tylko, że jak nie pójdzie sobie, to polubioną częścią Bułgarii wojskiem obaży. Tei groźby jednak Kołubczył się nie lęka, przysta i on ma wojsko.

Wiadomości prowincjonalne.

Wrocław. Jesień na dobre zawitała do nas; od dwóch dni mamy słońce i zimne powietrze. W czasach, gdzie powietrze nagle się zmienia, trzeba być ostrożnie ostrożnym, bo łatwo można się nabawić choroby.

— Nasi wojsacy w tym jedynym doznaniu wrócić z manewry, a potem trzydziętno wojskowi zaraz puścićmi będą do matuli i dziwuli na wytopki.

Wycieczka. Pan pastor Mohz z Prośbice dostał nadzór nad szkołami ewangelickimi w Prośbicach, Komornie i Zaleszowie.

Maciora. W tych dniach zginał ogrodnik Zientek, który wyszedł z domu by kupić dla żony strzelbę. Po niejakim czasie znalazła żona jego kartę leżącą na oknie z napisem: „Maj twój leży zabity w Szandowickim boru.” Z tak też było rzeczywiście Mówią, że został zabity przez złodzieja leśnych, rabieżców, którzyby był demucyował.

Królewiec. Nowe pismo katolickie pod tytułem: „Wiarus katolicki” tu poczynę wyprzedzić z poczętaniem nowego kwartału. Pierwszy numer na próżno już wyszedł. Ewangelicy, popierając również szersze wasze „Nowiny” jak to robią katolicy ze swymi pismami.

Walsborg. Przy gżeniu wapna stał dwaj robotnicy nad brzegiem dolu, chcąc dragami miedzą rozpalone wapno. Wraz pod nogami usunęła się im ziemia

i oboj wypadli do dołu. Wyuratowano ich, ale mocno się poparzyli.

Idzbarf. Łąg na konie i było podezają ostatniego jarmarku mocno był ożywiony. Sprzedano także dużo świni. Płacono cenę dość wyższą, jak dawniej.

Prostki. Smutny wypadek się tu w okolicy wypadł. Zafik chłopak pałę na polu konie dorżemnął. Gdy odciekł, poślubił się, padł strzał i trafił chłopca w brzuch. Gdy się to stało przypadek, czy też umyślnie, nie wiadomo jeszcze.

Królewiec. Młody morderca Gause, który, jak swego czasu donieśliśmy, skazany został na śmierć, nastawionym teraz został na dożywotnie zamknięcie w domu karawym. — W Palminadach zajął się panowie Stankin i Becker, właściciele fopalni burzycy, zupełnie na wieś swoją nową kościół ewangelicki. Dnia 8. września mieli miejsce uroczyste założenie fundamentu, przyciem z polecenia pynca Albrechta był obecny hrabia Lehnort.

Zagadka.

Współstkim potrzebna, a nikt mnie nieżąda, Ten, cyya jestem, już mnie nie ogłada, Ten, co mnie zjadł, dla siebie nie żyje, Ten, co mnie kupił, sobie nie dźwieczy.

Rozwiązanie będzie w numerze 10thm. Nagród wyznaczonych 10. z rozwiązaniem trzeba przysłać konieczne kwit z pocztą, że się „Nowiny” na przyszły kwartał zawiadają, bo tylko pominięty naszych prenumeratorów nagrody rozdzielamy.

Adres do nas: „An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumarkt 21.

Ważne ogłoszenie

dla Czytelników „Nowin.”

Od początku kwartału przyszłego drukować będziemy w „Nowinach” bardzo piękną powieść o Genowefie. Będzie także nowa, bardzo ważna rozprawa religijna treści.

Zako nagrody dla Czytelników „Nowin” mamy już w poogotowaniu książeczki w nadzwyczaj pięknej oprawie ze złościami brzękami pod tytułem „Modlitwa dla nabożnego chrześcijanina F. Pawła Twardego, polskiego pastora przy kościele św. Krzysztofa we Wrocławiu.

Gemy targowe.

(100 foteł)

Zboże.	od	mrk.	fen.	do	mrk.	fen.
Przenica.	„	14	30	„	15	40
Zoto.	„	10	40	„	11	30
Żegulnic.	„	9	—	„	14	50
Dwiec.	„	8	—	„	10	—
Grodz.	„	13	—	„	16	—
Kukin.	„	7	—	„	8	20
Włsa.	„	10	50	„	11	80

Naszych Przysiężców prosimy serdecznie o rozszerzanie „Nowin” pomiędzy krewnymi i znajomymi.